

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 179.

W Czwartek dnia 3 Sierpnia.

1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 28. Lipca.

Wydany dziś Dziennik Ministerstwa Sprawiedliwości zawiera następujące postanowienie dotyczące się wszystkich urzędników w wydziale Sprawiedliwości, z dnia 24. Lipca 1843.

„Wszystkim urzędnikom Monarchii w wydziale Sprawiedliwości komunikuję następujący, do Ministerstwa Stanu wydany Najwyższy rozkaz. Po uczuciu powinności tychże urzędników spodziewać się mogę, że rozkaz ten ściśle wypełnią i od manifestacyi wszelkiego rodzaju wstrzymywac się będą, które z poszanowaniem prawu należnem są niezgodne i godność rządu nadwierzacby mogły.

Berlin, dnia 24. Lipca 1843.

Minister Sprawiedliwości Mühler.

Najwyższy rozkaz gabinetowy do Ministerstwa Stanu z dn. 18. Lipca 1843.

Wiadomość o nieprzyzwoitych zajściach na tak nazwanej uczcie dn. 4. b. m. w Düsseldorfie wyprawionej byłbym poczytał za mało uwagi godną, gdybym się nie był dowiedział, że kilku urzędników także zaprosiny na ucztę tę przyjęło. Uznaję ja dobry zamiar, który nimi w tym razie powodował, i który się i przez to objawił, że w sposób chwalebny stanowisko

swoje pojmując, z uczy tej za pierwszą oznaką nagannęj dążności wyszli, z czego im zadowolnienie Moje wynurzam. — Wypadek ten wykazał znów jasno nicość takowych demonstracyi. Zdolają one tylko hałasu narobić, nie wywierając żadnego wpływu na rzecz samą, na Moje postanowienie i na bieg rządu Mojego. Ale też tem bardziej jest wolą Moją, aby urzędnicy Moi od podobnych manifestacyi dalekimi byli, i przez udział w takowych ani im wbrew woli Mojej niezasłużonego nie nadawali znaczenia, ani też tym mniej, w razie, kiedy prawdziwy ich charakter oczywistym jest, obecnością organów rządu powagi i godności tegoż rządu nie kompromitowali.

Sanssouci, dnia 18. Lipca 1843.

Fryderyk Wilhelm.

Do Ministerstwa Stanu.

Z dnia 31. Lipca.

Przybyli tu: J. Kr. Mość Książę Fryderyk Wilhelm, syn J. K. Mości Księcia Pruskiego, z Weimaru;

J. K. Mość Książę Waldemar z Hohenschwangau;

J. Książęca Mość Generał-Major i Komendant 6 Brygady Landwerów, Książę Wilhelm Radziwiłł, z Antonina.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z nad granicy polskiej, dn. 27. Lipca.

Mieszkańcy Pruscy zwykli od niepamiętnych czasów uczęszczać na odpust Wniebowzięcia Panny Maryi do Janowic, miasteczka leżącego w Królestwie Polskiem niedaleko granicy Pruskiej. Aby pielgrzymki tej nie tamować, postanowił rząd Polski, aby od przybywających ani paszportów, ani zaświadczeń nie żądać. Urzędnik pewny ma czuwać nad wykonaniem tego rozporządzenia i tego tylko dopilnować, aby wolności tej nikt do defraudacyi celnej nie nadużywał.

To daje nam powód do zbitcia wiadomości podanych przez dzienniki tak krajowe jak zagraniczne, że wszyscy Pruscy poddani, którzyby bez paszportu granicę Polską przeszli, jeśli należą do wojska, do fortec Rossyjskich, a jeśli są stanu cywilnego, na Syberyą wywiezieni być mają.

Rozporządzenie, które do wieści tej powód dało, tyczy się tylko Królestwa polskiego, i opiewa: Ze poddani Pruscy, którzy się w królestwie polskiem bez paszportów ukrywają, aby ująć przed karą kryminalną przez sądy pruskie przeciw nim zawyrokaną, jako też zwyczajni tułacze na Syberyą na osiedlenie wysłani, a pruscy dezterterzy, jak to w rządzie pruskim rzecz się ma z dezterterami armii cesarskiej, do kompanii aresztanckich wcieleni być mają.

Azatem rozporządzenie to dotyczy się tylko klasy poddanych pruskich, którzy do dobrogo obchodzenia się najmniejsze mają prawo. Wszakże rząd pruski poczuwa się zawsze do obowiązku swego i ochrania takie nawet osoby od surowego traktowania. Spodziewać się należy, że wnioski jego u rządu sąsiedniego znajdą przyjęcie.

Co do dezterterów rossyjskich rozporządzenie owo mylnie zawiera podania, gdyż w Prusach nie wszyscy dezterterzy rossyjscy, ale tylko tacy, którzy na inny sposób utrzymać się nie mogą, do kompanii robotniczych, a nie aresztanckich przekazani bywają; wolno im przecież do ojczyzny swojej powrócić.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 18. Lipca.

Ukaz Naj. Cesarza do Rządzącego Senatowi z dnia 5. Czerwca: »Na mocy ukazu Naszego, danego Rządzącemu Senatowi d. 18. Listopada 1842. r. obwód Białostocki zostaje zniesiony, powiaty jego wchodzą do składu gubernii Grodzieńskiej, a Białystok zamienia się na miasto powiatowe.«

»Uznawszy dalej za rzecz potrzebną odmienić niektóre artykuły potwierdzonej przez Nas 6. Listopada 1837. r. Ustawy Białostockiego Instytutu Szlacheckich panien, co do składu jego Rady, stósownie do przełożenia Zwierzchności Instytutu rozkazujemy: 1) Obowiązek zasiadania w Radzie Instytutu, włożony na Rządcę Białostockiego obwodu i obwodowego Marszałka, z powodu zniesienia teraz tych trzędów, przenieść na Grodzieńskiego cywilnego Gubernatora i tamecznego gubernialnego Marszałka, lub na ich zastępców. Osoby te powinny na zalecone §. 11. Ustawy zwyczajne posiedzenia Rady, zjeżdżać raz na miesiąc, z Grodna do Białegostoku. 2) Zamiast wybieranych dotąd na członków Rady Instytutu Deputowanych Szlacheckich z obwodu Białostockiego, z gubernij Wileńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej, przeznaczyć do zasiadania w radzie, Marszałka Białostockiego powiatu, mającego być stałym jej członkiem. 3) Stósownie do tego, Rada Instytutu Białostockiego, pod prezydencją Wileńskiego wojennego Gubernatora, składać się ma: z Naczelnicy zakładu, z Zarządzającego gubernią Grodzieńską, z Kuratora Białostockiego szkolnego okręgu, z Grodzieńskiego gubernialnego Marszałka, z Białostockiego powiatowego Marszałka i z Członków mających powierzony sobie zarząd szkolny i ekonomiczny. 4) Pod niebytności Prezydenta, obowiązek jego sprawia zarządzający Grodzieńską gubernią, a w razie niebytności i tego ostatniego, starszy z obecnych Członków. Rządzący Senat, nie zaniecha wydać stósownych, ku wykonaniu tego wszystkiego, rozrządzeń.«

N. Cesarz zezwolił na mianowanie przy Departamencie Medycznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych biegłego Chemika do chemicznych rozbiórów w rzeczach sądowej medycyny i do innych podobnych zleceń, nadając mu prawa urzędnika do szczególnych poleceń 8miej klasy i z przeznaczeniem gaży po 600, i stółowych pieniędzy po 400 r. sr. rocznie.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 22. Lipca.

Monitor zawiera dzisiaj rozporządzenie królewskie, kontrasygnowane przez Marszałka Soult'a, na mocy którego Vice-Admirał Baron Mackau, Par Francyi, mianowany został Ministrem marynarki i osad, w miejsce Admirała Ronssin. Nowy Minister przyjęty był wczoraj w Neuilly, i złożył przysięgę w ręce Króla. Admirał Roussin wyjechał do południowej Francyi.

Rząd Espartery dimissyonował Pana Soller,

Konsula francuzkiego w Marsylii, za to że kilku wychodźcom wydał paszporta z Francyi do Hiszpanii. Natomiast Pan Tovar, były konsul hiszpański w Perpignanie, dimissyjonowany w roku przeszłym przez Esparterę, ponieważ Pułkownikowi Prim wizował był paszport, przywrócony znów został przez rząd tymczasowy do urzędu swego, tak iż w Perpignanie dwóch teraz jest Konsulów Hiszpańskich, którzy dwie różne władze reprezentują. Na granicy katalońskiej ogłoszono jednak, że tylko podpis Pana Tovar uznany będzie, tak iż paszporty noszące podpis Konsula przez Francją uznanego tamże nie są ważne.

Przeszło 4000 Hiszpanów stanęło na granicy Pyrenejskiej, w zamiarze przejścia do Francyi. W skutek tego otrzymali urzędnicy pogranicznicy i brygada żandarmeryi stósowne instrukcyje, aby wszelkiemu nieporządkowi zapobiedz.

Messenger publikuje mnóstwo depezy Generala Gubernatora Algieru i tamecznych dowódców. Najnowsze sięgają 15. Lipca. Pokazuje się z nich, że operacye wojskowe pomyslnie się powiodły: kilka pokoleń poddało się, a nieprzyjacielskim Arabom zabrano wiele bydła.

Król Francuzów odebrał właśnie w podarunku od Króla Pruskiego parę bardzo pięknych kandelabrow berlińskiej roboty i rozkazał je ustawić w Louvrejskiej galeryi przeznaczonej dla sprzętów średniowiekowych.

National ogłasza dziś trzecią listę składek, które we Francyi na korzyść funduszów repelskich wpłynęły. Subskrypcyje te przyniosły dotychczas 1137 franków.

Horace Vernet przybył z Petersburga do Havru na parowym statku »Tage.«

Czyli Hrabia Pahlen wkrótce tu powróci, jak dzienniki tutejsze utrzymują, nie jest jeszcze rzeczą pewną, gdyż listy z Petersburga nie o tém nie nadmieniają. — Natomiast piszą ztamtąd, że Księżniczka Galicyn, która przed niejakim czasem z kościoła greckiego przeszła do kościoła anglikańskiego, na wyższy rozkaz od wychowania swych dzieci odsądzoną, a dzieci te do greckiego klasztoru oddane zostały. Na wnioski czynione odebrała odpowiedź, że nie może ję być dozwolone, aby dzieci swe nie w religii narodowej wychowała; prócz tego wynurzono ję nieukontentowanie z tego co uczyniła, dodając, że nigdy cierpieniem być nie może, aby starorossyjska wysoka szlachta lono kościoła greckiego opuszczała. Księżna żyje

teraz w Petersburgu — opuszczona, jak gdyby była pod kłątą kościelną. Pomiędzy licznymi przyjaciółmi Księżnej wielkie to sprawiło wrażenie.

Nadeszłe tu listy z Petersburga nadmieniają o zajściach przy dworze Rossyjskim, które tak są ważne, że na bliższe potwierdzenie zasługują. Stósownie do tychże listów oddalił Cesarz Mikołaj od dworu i z bliskości swojej wszystkie osoby, które w katastrofie ojca jego, Cesarza Pawła udział miały. Nawet ich krewnych, synów, synowców i t. d. los ten miał spotkać. Cesarz Alexander zdawał się zapomnieć o tém po wstąpieniu swoim na tron, ale w lat kilka później oddalił wszystkich od siebie. Dopiero znowu w roku 1812. widziano Suboffów, Taczwillów, Pahlenów, Orłowów w generalnym sztabie Cesarza. Dziełko cotyłko wyszłe w Paryżu (przez Dołgorukiego) wznowiło sprawę tę za Cesarza Mikołaja. W skutek tego odwołany podobno został Hr. Pahlen z poselstwa w Paryżu i za granicę w podróż wysłany; udał się tymczasowo do Karlsbadu. Inni wygnani być mają do dóbr swoich. Cesarz Mikołaj obchodzić będzie podobno odtąd corocznie dzień śmierci Cesarza Pawła wielkiem nabożeństwem żalobnem.

Gazeta sporów poświęca w jednym z ostatnich swoich numerów następujące uwagi o politycznym stanowisku Księcia Nemours: »Nie wiemy, czy Książę Nemours zostanie Regientem Francyi; ale to wiemy, że szczerze nie przygotowuje się do téj trudnej roli, i wszystkie siły wytrawnego, przez doświadczenie nabytego rozsądku, dowiedzionego w wojnie i nieszczęściu mężstwa, poświęca nauce rządów konstytucyjnych. Książę Nemours sądził, że z natury przeznaczonym jest na całe życie do drugiego rzędu, z natury skromny upodobał sobie w tym widoku, który stał się dla niego tém przyjemniejszym, że do swojego starszego brata z szczerą miłością był przywiązany. Na stopniach tronu drugi sługa królewski, byłby w tém znajdował swoją dumę, że byłby pierwszym poddanym Księcia Orleans. — Zdaje się, że Opatrzność inne dla niego zgotowała przeznaczenie. Przyjmie on je, skoro to nastąpi, bez entuzjazmu, ale także bez wahania, nie starał się on o to i także nie uchylił się od tego. Książę Nemours wie, przy jakim źródle królestwa lipcowego wycierpiał swoją siłę. Widzi on to królestwo w jego skutkach, przyjmuje jego natchnienia, należy do jego naródu i będzie umiał postępować za jego tradycjami.«

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 25. Lipca.

Wyszła tu cotylnko nowa karykatura, wyobrażająca stan Irlandyi czyli raczej ministerstwa w stosunku do tegoż kraju. Ognista bomba leży na ziemi i zdaje się, jak gdyby co chwila rozpęknąć się miała. Peel patrzy na to spokojnie i mówi: dajcie-no pokój, już ona się wypali. Wellington przeciwnie potrząsa głową, myśląc sobie, że, gdyby pękła, wszystkich zabiłoby mogła. Spiesznego Stanleya, który porywać się zdaje, wstrzymuje rozważniejszy jego przyjaciel Graham, który go przestrzega, że sobie palec sparzyć może. Tymczasem krząta się Sir Eduard Siegden około tego, aby rozkazy składające z urzędu nieposłusznych sędziów pokoju na bombę wrzucić, i tym sposobem ją zagasić, gdy tymczasem Elliot z miną, na której się maluje festina lente, gotuje bil o broni, którym niebezpieczny pożar na pewne przydusić zamysła.

Zamieszania irlandzkie tak szkodliwy wywierają wpływ na handel i wszystkie interessa, że rząd od znakomitych osób prywatnych i sądowych kollegiów liczne odbiera adressy z prośbą o skuteczniejsze środki ku przywróceniu porządku. Pomimo to trzyma się rząd drogi raz wymierzonej: czeka on i wzmacnia tameczną siłę zbrojną, gotów każdej chwili nadwzięcie praw surowo skarać. Nowy regiment piechoty przybył znów z Liverpoolu do Dublinu. Stosownie do podania dziennika Times, zwykła załoga Irlandyi powiększyła się od początku lata o dwa regimenty dragonów gwardyi, jeden regiment huzarów, dziewięć regimentów piechoty, jeden batalion żołnierzy morskich i jedną kompanią artyleryi.

H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 24. Lipca.

Espartero, który w pośród niepojętych swoich operacyi przez kilka dni z widowni naszej był zniknął, stanął podobno, jak czytamy w jednym z nadgranicznych dzienników, dn. 13. w Manzanares. Jeżeli podanie to prawdziwem jest, to Regient postanowił nareszcie powrócić do Madrytu, który tak długo na łasce Bożej pozostawił. W takim razie mógłby jeszcze w swoim czasie stanąć na placu bitwy, na którym według wszelkiego podobieństwa na dniu 18. lub 19. losy Hiszpanii na kilka miesięcy przynajmniej rozstrzygnięte będą.

Z Perpignanu piszą, że 50 oficerów krystyńskich, którym departament Gers na mieszkanię był wyznaczony, tamże naraz przybyło w celu udania się do Katalonii.

Z Paryża, dnia 25. Lipca.

Depesze telegraficzne z Hiszpanii donoszą:

Z Barcelony, dn. 22. Lipca. — Goniec pocztowy wysłany z Madrytu d. 20. Lipca rano przybył cotylnko. Miasta już nie blokowano; tylko dywizya Aspiroza stała w el Pardo; Narwaez był jeszcze w Torrejonie. Seoane i Zurbano nie wyszli byli poza Guadalajarę.

Z Perppignanu, d. 24. Lipca. — Serrano opuścił Darokę d. 18. Lipca i wyruszył w stronę ku Madrytowi. Jeden eskadron kawaleryi Zurbany połączył się z nim.

Z Madrytu, d. 17. Lipca. — Okolo fortyfikacyi pracują gorliwie, i nawet po ulicach miasta sypią groble i wznoszą barykady. Gwardya narodowa stoi dzień i noc pod bronią i zmienia się co sześć godzin. Przez ogłoszenie bliskiego nadejścia generałów Seoany i Zurbany potrafił P. Mendizabal zapal exaltowanych jeszcze bardziej rozniecić, a ci straszą teraz krzykiem swoim rozsądniejszą część ludności: kto by równego nie objawiał zapalu do odporu, wystawilby się na niebezpieczeństwo zamordowania. Wszakże niektóre dla wieku, imienia i wielkich zasług poszanowania godne osoby, jak np. General Castaños, General Palafox, Książę Gor i Patryarcha stolicy biskupiej, uważali za rzecz potrzebną radzić Ayuntamientowi, aby propozycye Generala Narvaez z umiarkowaniem przyjąć, a tym sposobem oszczędzić stolicy niebezpieczeństwa oblężenia i okropnych scen zaczepki. Zdaje się, że to sprawiło niejaki wrazenie, bo odpowiedź ułożona była w umiarkowanych, lubo dwuznacznych wyrazach. Ayuntamiento oświadczyło, że się konstytucyi trzymać i Królowej od wszelkiego zamachu bronić chce; że Madryt zostanie neutralnym i czekać będzie rozwikłania wypadków, które się pod murami jego gotują; że stolica z Królową tylko rządowi prawnie osadzonemu poddać się winna. — O Regencie w całej tej deklaracyi żadnej niemasz wzmianki.

Oprócz odezwy do Ayuntamienta wydał także General Narvaez podobną, w równie pojednawczym sensie ułożoną odezwę do Generała-Kapitana San Miguela. Ponieważ jednak żadnej nie obierał odpowiedzi, a dla zbliżenia się Generała Seoany sprawę tę ukończyć sobie życzył, przeto wysłał do Generała-Kapitana nową odezwę, ułożoną w tonie groźnym. Brzmi ona jak następuje:

»Jego Exellencya odebrales dziś rano odepnie pismo, a lubo takowe w nader umiarkowanych i pojednawczych wyrazach ułożone było,

przecież żadnej jeszcze dotąd nie otrzymałem odpowiedzi. Udaję się przeto powtórnie do Jego Excelencyi, lubo tylko w celu oświadczenia Mu, że jeżeli po upłynieniu czterech godzin od chwili, kiedy WPau pismo to odbierzesz, wejście do miasta dozwolone mi nie będzie, takowe przemocą sobie wymuszę i rozlewem krwi wstrzymać się nie dam: bo im więcej podłej i zdradzieckiej krwi popłynie w walce, której ja nie wywołałem, tym lepiej będzie i zbawienie dla dobra wspólnej naszej ojczyzny, i nie będę się smucił przeto, że mię Opatrzność wybrała za narzędzie boskiej i ludzkiej sprawiedliwości.

Funcarral, dnia 15. Lipca 1843.

Ramon Maria Narvaez.«

General San Miguel korzystając z dokumentu tego, wystawił powstańców jako ludzi krwi pragnących i mściwych.

Z dnia 26. Lipca.

Telegraficzne doniesienie z Hiszpanii:

Wojska Jeneralów Narvaez i Seoane spotkały się wczoraj pod Torrejonem; po ćwierćgodzinną potyczkę pobratały się. Seoane i syn Zurbany dostali się w niewolę. Zurbano uciekł i kryje się w Madrycie.

Madryckie Ayuntamiento wychodzi właśnie z miasta, aby Madryt bezwarunkowo poddać. Milicya wraca do mieszkań swoich. Wojsko Enny, które się za powstaniem ogłosiło, obsadza posterunki. Narvaez albo Aspiroz wkroczy o godzinie 5tej z dywizją swoją do Madrytu.

Rozmaite wiadomości.

Der Panславismus.

Eine Improvisation als Sendschreiben an den Grafen Adam Gurowski von Anton Mauritijs. — Leipzig bei Robert Binder. 1843.

Godło:

Rznij prawdę. o resztę nie pytaj.

Żyje w narodach coś, co bym mógł nazwać przecuciem historycznym. W czasach rozprężenia i niemocy, w czasach przejścia, gdy opatrzność jedną kartę dziejów już wznosi do góry, aby ją przewrócić na wieki, wtedy wśród ogólnego chwiania się, wśród ogólnej niepewności i niewiary, pomimowolnie wydzierają się z głębi ducha ludzkości jakiś głos wieszczcy, i jak niespodziany przewodnik zbląkanemu wędrowcy zdała na widokregu okazuje mgłą zamione zarysy kraju, którego szukał, tak i

on z cicha w początku i niezrozumiale, potem coraz to wyraźniej objawia dalszy zakres ducha, cel dalszy tyłowiekowego pochodzenia, oraz nowego Atlasu, który przysłą ideę ludzkości na barkach swoich dźwigać będzie. Narody poczynające już schodzić powoli z historycznego pola przeczują swoich następców; Tacyt wskazał Rzymianom przyszłych robotników około dzieła bożego w owych dzikich Germanach, którzy nie prócz pierwotnej siły i świeżości ducha, prócz historycznych instynktów niemieli. Tak i w nowszych czasach, nagle, bo zaledwie lat temu dwadzieścia, usłyszały narody nieznanne dotąd słowo przeznaczenia: »Słowianie, Słowianizm.« Któż wiedział, któż myślał, któż marzył dawniej o Słowianach? znano ich i mówiono wtenczas, gdy Gero saxoński z Ottonami gwałtem i zdradą, mieczem i ogniem chciał ich wywazać z księgi życia i na ich kościach i krwią zroszonych polach burgi niemieckie stawił. Ale potem mówiono o Polsce, o Moskwie, o Czechach, o Morawcach i Kroatach, na myśl ani im samym ani innym nie przyszło, że jest związek między nimi jakiś, że są wszyscy Słowianami. Przed krótkim jeszcze czasem wszystkie narody wymawiając słowo, przyszłość, zwracały się ku zachodowi, spoglądały na nowy świat Kolumba lub też z zadowoleniem wpatrywały się w siebie. Narody słowiańskie, jedne pod obcym berłem, drugie w rozprężeniu i szalonej anarchii, lub w zwierzęcem prawie poddaństwie, ciemne lub w pożyczanym tylko i niepełnym światłocieniu cywilizacji, jakież mogły najmniejsze rokować nadzieje? A przecież teraz na słowo przyszłość wszyscy, jak Muzułmanie ku Mecce, twarze swoje ku wschodowi zwróca, z zadziwieniem, niepokojem i obawą, wyższą niejako zmuszeni siłą, spoglądać będą na ów 78 milionowy naród, który jedną ręką ku Europie wyciągnął, drugą azyatyckie lądy obejmuje. I czemuż to, czemuż same słowiańskie narody, które powiększej części dotychczas spały snem niewinnego dziecka, lub darły się za tem tylko co nieswoje, co przyszło z zachodu, zbudziły się nagle z myślą rodzinną, narodową, powszechną, słowiańską; czemuż z takim zapalem wyszukują w odwiecznej przeszłości wszystkich szczytków stariej matki Sławy, w którą młodocianem technieniem swoim nową chcą wlać życie? Odpowie na to przecucie narodów: przyszłość należy do Słowian.

Myśl słowiańska zajęła znaczną liczbę wyższych umysłów, które na drodze naukowej starają się wyjaśnić ją, ustalić lub też skierować

ku pewnym zamiarom. Słowianie i cudzoziemcy, szczególnie Francuzi i Niemcy krzątają się nie opieszale koło pielęgnowania tego zarodka nieznanych jeszcze kwieci i owoców, — każdy, aby roślina ku myśli jego wyrosła, nadziejom jego odpowiedziała, życzenia urzeczywistniła. Ni-niejsze dziełko, na które zwracamy uwagę czytelników naszych, toż samo sobie obrało zadanie. Pisane przez młodzieńca, który żyje między nami, od lat już kilku trudni się literaturą słowiańską a szczególnie polską, chwytą z zapalem wszelkie myśli wyższe, szlachetne, postępowe, najbardziej zapewne odpowiem naszym, to jest polskim wyobrażeniom o Słowiańszczyźnie, ma bowiem poczęści i tę zacząć dążność bronienia w tej ważnej sprawie praw Polski i jej przyszłości. Znaleźli się ludzie, a co gorsza, w Polsce, między nami, którzy nas z całą historią, z całym zapasem myśli, z całą duchową pracą najnowszych czasów, odepchnęli na bok, jako trupa z drogi, którą wyznaczyli idei słowiańskiej. Synowie matery i egoizmu oddali pokłon matery, uwierzyli w siłę fizyczną, a przez szkło chciwości i zysku patrząc się na Słowiańszczyznę, ujrzeli wymusztrowane armie, ziemie podbite, ludy ujarzmione, maszyny administracyjne, złoto i srebro Uralu, nie ujrzeli ducha; patrząc tylko na to, co jest poziome, niepostrzegli tego, co na wysokościach króluje. Przeciw tym apostatom wymierzone jest dziełko, o którym mowa, zbija ich zwodnicze dowody, niszczy ich nadzieje, a broniąc kwestyi słowiańskiej od grożącego Europie i zachodniej cywilizacji Russo-słowianizmu stawia ją na zasadach organiczno-narodowych, zgodnych z wewnętrzną jednością wszystkich, oraz z samoistnem rozwijaniem się każdego szczepu z osobna.

Zaraz na wstępie objaśniając nazwisko i pojęcie Wszechsłowiańszczyzny, mówi Autor: »Jedni rozumieją pod Wszechsłowiańszczyzną, złączenie wszystkich szczepów słowiańskich, ze wszystkimi ich skłonnościami, wyobrażeniami i właściwymi cechy pod naczelnym dowództwem Rosyyi; rozumieją pod tem szczyt słowiańskiej budowy, w którego wierzchołku wszystkie technie-nia, wszystkie uczucia schodzić się mają, kończyć się wszystkie narodowości i indywidualne istności. Wystawiają więc sobie rzeczywiste skupienie różnorodnych części, którego wierzchem sięgającym do obłoków będzie Rosya, mogąca w każdej chwili zniszczyć je znowu, tak jak ów bożek grecki bajeczne trzy góry rozrucił.

»Lecz,« mówi dalej autor, — »indywidualizacja pojedynczych plemion Słowiańszczy-

zny była pierwszym ich krokiem w oświacie; nigdy tymczasem system indywidualizacji między temi szczepami tak dalece rozszerzonym nie był jak jest dzisiaj, możemy zatem oświatę ich jako wynik charakterystycznego odróżnienia się uważać, jako też przeciwnie w tém odróżnieniu, w tém pojawieniu się historycznej jaźni widzieć skutek oświaty. Obiedwie te okoliczności są sobie naprzemian przyczyną i skutkiem. Ztąd możemy wyjawić, co rozumiemy pod Wszechsłowiańszczyzną. Nie rozumiemy pod tém ani jednorządu, ani istotnego sparaliżowania naturalnych, sprzecznych z sobą żywiołów, żadnego starcia indywidualnych objawów różnych państwowości, lecz wspólność głównych politycznych dążeń, — w której każde indywiduum kształt sobie właściwy zachować może, — zachowanie obowiązków pokrewieństwa, przyczem każdy członek rodziny własnem swem życiem żyć może, gotów jednakże podzielać los całej familii, na wszystkim, co czyni, odciskać myśl swego naddziada. Któż pozna dzisiaj główną myśl Słowiańszczyzny? Któż policzy życiowe części, na które się rozpada? Żyje tylko w swych częściach, całości jej szukać trzeba, a zadanie to zdają się rozwiązywać pojedyncze plemiona usiłując poznać swą istotę, wybadać z księgą dziejów w rękę naturę swę jaźni, wzniesć się wreszcie do pojęcia się w formie państwa, którą w uroczem świetle przyszłość okaże. Plemiona słowiańskie podobne są do synów jednej rodziny, którzy w młodości swojej, (przynajmniej w obliczu prawa,) nikną w osobistości ojca, i dopiero wraz z doletnością własną osobistość zyskują; mogą wtenczas pod względem prawa stanąć w przeciwieństwie do ojca, lecz osobistości swojej niewolno im nadużyć, gdyż przeznaczeniem ich z natury jest uświęcić harmonią familii. Możliwość i chęć były przedtém w jedności, teraz znaczna między nimi zachodzi różnica. Rodzina słowiańska doszła już do swęj pełnoletności; wspólny rodzic albo wspólna matka, czy to stara Sława, czy kto inny, osłabieni wiekiem zjednoczyć dzieci swoich w zgrzybiałej swęj osobistości już nie mogą, muszą je powierzyć własnemu, wolnemu historycznemu rozwojowi, kóryby jednakże był wyrodzeniem się, gdyby piętno pochodzenia zetrzeć się miało. Plemiona zatem słowiańskie powinny same przez się dbać o to chętnie, aby tam sięgać, skąd wyszły, do źródła swęj przyszłej wielkiej narodowości, jeśli się sami sobie przeniewierzyć nie chcą, i dla tego Wszechsłowiańszczyzna tak zrozumiana, nie powinna tak przykro brzmieć w uszach mi-

łośników jedności niemieckiej, jak do dziś dnia się zdarza. Jest to nie tylko prawem, lecz nawet obowiązkiem Słowian ustalać się myślowo, a w chwili obecnej pojmovać to już zaczynają.»

Dalej przechodzi autor do konieczności jedności słowiańskiej, i pyta się, jaki szczerp jedność tę wywoła? »Impuls ten tylko dać może, kto będzie Panem czynu; ztąd twierdzą niektórzy, że tylko Rosya jest powołaną skutecznie owo skupienie. Rzuciłaby ona wprawdzie wszystkie metale razem do kotła aby sobie z nich ułać koronę, mająca kiedyś zdobić skroń Cezara Wszechsłowiańszczyzny. Ale czyn konieczny nie jest ani fizycznym, ani też z jednej tylko strony pochodzić może. Postępowe wszechstronne dążenie do utworzenia sobie idealnego środka będzie jedynie dziełem intelligencji. Czysto-fizyczne środki jeszcze nigdy nie wywołały idealnych i prawdziwych czynów, nigdy jeszcze nie stworzyły rozumnej jedności, są owszem hamulcem ducha, a zatem przeszkodą do duchowej jedności. Wszystko zbawienie pochodzi z umysłu i z wolnej woli, nie z przewagi zewnętrznej siły; dla tego sędzę, iż wpływ Rosyi na jedność słowiańską nie będzie koniecznym, że wszelka takowa nadzieja pochodzi z innej opinii o powołaniu państwa.

To twierdzenie stara się autor w dalszym pochodzie dowodami poprzec, przyczem, jak łatwo pojąć można, w pierw stoczyć musi walkę z Gurowskim, który w dziele swoim: *La verité sur la Russie*, i innych pismach wprost przeciwnego zdania jest obrońcą. Roztrząsa tedy nasz autor kolossalne wyobrażenie Gurowskiego o potędze Rosyi, wskazuje w niej tylko fizyczną siłę, żadnym nieożywioną duchem, która li materialnym ogromem swoim żadnego duchowego czynu nieuskuteczni. Przechodzi potem statystyczne podania Gurowskiego, a prostując je swojemi liczbami, dowodzi, że istotna siła Rosyi nie jest tak preponderująca w całej Słowiańszczyźnie, jakby się zdawać mogło, siła zaś, nawet materialna Polski, o wiele większą niż zwykle sądzą. Skreśliwszy dalej w głównych zarysach politykę rosyjską od Piotra W. biorąc za jej zasadę przepisy, które tenże monarcha następcem w testamencie swoim przekazał, dowodzi, po oceniu każdej myśli z osobną, że cała ta na pozór tak niebezpieczna potęga jest tylko sztuczną, nienaturalną, nie pochodzącą z łona i z ducha rosyjskiego narodu, obcym dla niego zupełnie żywiołem, i dla tego bez silnej wewnętrznej zasady, mogącą łatwo szwankować i runąć; okazuje wreszcie, że po-

tęga, która się na takiej polityce zasadza, nie ma przyszłości długiej i trwałej, a nadewszystko nie może się stać integralną częścią Wszechsłowiańszczyzny, zachowując swój kształt i swe dążności. »Było zamiarem autora okazać słabość Rosyi w stosunku do Europy, jej spokrewnienie z Wschodem; wskazać tam całą jej przyszłość oraz jedyne pole jej działalności i uwolnić nakoniec publicystów od obawy przed Russo - słowianizmem.« — Rozważając potem położenie Polski, okazuje, że materialne jej zasoby są znaczne, że w ostatnich wojnach nie dostawało tylko siły moralnej i poświęcenia, że szlachecka arystokracja i prywata pojedynczych była przyczyną nicości wszelkich usiłowań, że wreszcie ludowe tylko działanie może jakąś na przyszłość nadzieję rokować. Podług opinii autora, Polska zadaje główną kwestję w Słowiańszczyźnie i położenie jej obecne najbardziej przyszłemu jej powołaniu odpowiada. — Mocarstwa i ludy europejskie są przyjaznymi dla niej uczuciami ożywione.

Nadmienia tu autor o dziele: »Polska w Apostazyi, czyli Russo - słowianizmie i w Apoteozie, czyli Gallo-kosmopolityzmie, ale niesłusznie zupełnie zarzuca Panu Bukatemu, że ratunek Polski widzi jedynie w Apostazyi; przeciwnie bowiem Pan Bukaty na drodze filozoficzno-matematycznej starał się dowieść, że rozbiór Polski był eliminacją, że apostazyja jest nierozumem i bezceństwem, że Polska dojdzie tylko za pomocą Gallo-kosmopolityzmu, to jest przez przyjęcie i przerobienie idei zachodnich, postępowych, które Francya wyrobiła, do ewaluacji swojej, i zajmie znów stósowne stanowisko w równaniu politycznym narodów europejskich. Dalej oceniwszy pokrótce działanie niektórych partyi emigracji polskiej, wystawia autor potrzebę porozumienia się bliższego i bezpośredniego między pojedynczemi plemionami słowiańskimi. Środkiem takowego porozumienia się byłoby pismo jakie peryodyczne, mające za cel wykrywać i objaśniać wszystko co się w całej Słowiańszczyźnie pojawia i żyje. Żeby takowe pismo dla wszystkich Słowian dostępnem być mogło, radzi je autor wydawać w języku mało-ruskim, który tak polsko-czeskie jak i rusko-ilirskie plemiona bez wielkiej trudności i pracy zrozumieć potrafią. Kto się chce jednozczyć, musi mieć punkt pewien, w którym się zejść może, stąd też uważa autor, że Czechy powinny być duchowym środkiem działania Wszechsłowiańszczyzny i zachęca do założenia słowiańskiej akademii w Pradze, oprócz

licznych katedr języka i literatury słowiańskiej po głównych miastach rozmaitych plemion tego narodu. — Kończy wreszcie autor spostrzeżenia swoje temi słowy: »Historja jest zbrojownią narodu, w której złożona jest broń jego wyswobodzenia, skoro zatem jedna część Słowiańszczyzny do drugiej: poznaj siebie samego skutecznie wykrzyknie, wtedy świat słowiański wystąpi jako dopełnienie w dziejach Europy, jako trzeci konieczny żywioł europejskiego życia, między świat germański i romański, aby czynu ducha dokonać.«

Całości dziełka roztrząsać nie będziemy, może je każdy, powinien nawet, uważnie przeczytać, wyjaśni mu bowiem nie jedną myśl żywotną naszych czasów, okaże niejedną ważną stronę Słowiańszczyzny i stosunków narodowych. — Autor jest, nie z przywidzenia lub uczuciowej słabości, lecz z przekonania i myślowych rezultatów przyjacielem słowiańskich ludów i narodowości naszej, chęci jego dobre ocenić powinniśmy i złożyć oraz dzięki, za to, że nam przyjazną podaje rękę.

Z.

Z Poznania. — Ostatnie dwa Numery Gazety kościelnej zawierają: Nr. 20. O widzialności kościoła katolickiego. — Missye katolickie (ciąg dal.). — Doniesienia kościelne z Francji, Anglii, Stanów Zjednocz. Ameryki, Persyi, Kochinchiny. — Rozmaitości. Nr. 21.: Kościół Ś. Piotra w Rzymie. — Missye katolickie (ciąg dal.). — Hymny kościelne. — Doniesienia kościelne z diecezji Wrocławskiej, Anglii, Szwajcaryi, Turcyi. — Literatura.

— — Orędownika Naukowego Nr. 27. zawiera: O Narzeczu Kaszubskim. — Wyjāti z podróży do państwa Tureckiego, odbytej w r. 1841. przez M. C. — Uwagi nad literaturą i krytyką M. Grabowskiego, przez J. Jagiellę. — Rozmaitości.

Z Warszawa. — W krótkce wyjdzie z druku dzieło pod nazwą: »Przygotowania do wiedzy mowy polskiej.« F. Jezierskiego. — Wstęp umieszczonym już został w jednym z poszytów Przeglądu Naukowego na rok bieżący. Prenumerata przyjmuje się jeszcze w Redakcyi Przeglądu, Jutrzenki, tudzież w Lublinie na imię autora i w księgarni Arzta. Cena exemp. złp. 10.

Dotyczy Teatru.

Pragnęliśmy narodowej sceny — i mieliśmy ją! — za mało tu miejsca, aby wykryć czyją intrygą dziś upada, — za mało, aby przekonywać o ile mniemani estetyczni znawcy są dalecy od sensowego znawstwa. — za mało, aby wróżyć o przyszłości jakiegoś nowego teatru, — za mało, aby przedajnemu intrygantowi plu-

nać w oczy prawdą, aby walczyć ironią, zwyciężać logiką, — ale dosyć aby odezwać się do serca współrodaków i odwołać do szlachetnych uczuć Wielkopolan.

Artyści teatru polskiego idą w rozproszkę. Zamiast pięciomiesięcznego chleba, i należnych beneficjów, w skutek zakulisowej dyplomacyi mają sobie... wspaniale!! ofiarowane trzy benefisa, dla tego zapewne, żeby mieli za co zakupić torby i kije na drogę.

— Wielu z pomiędzy nich nie posiadają funduszów na uiszczenie miejscowych wierności, tém mniej na kosztą podróży do Polski, — inni są w tém szczęśliwem położeniu, że nawet nie mogą pomyśleć o powrocie. W takim stanie rzeczy któż im przyniesie ulgę, kto nagrodzi dotychczasowe usiłowania — Wy! zani współrodacy, wy coście zaszczytem trójcy polskiej. — O! ja wiem... wy licznie, bardzo licznie zgromadzicie się na trzy ostatnie przedstawienia. O! ja wiem, że w każdym razie, w każdej okoliczności Polak podaje bratnią dłoń Polakowi! Teofil Marya M.

Doniesienie teatru polskiego.

W przyszły piątek, to jest dnia 4. Sierpnia 1843. r.: na dochód artystów polskich dany będzie wielki dramat historyczny w 5 odsłonach pod tytułem: »Almeryk, Księżę Siedmiogrodzki i Królowna Bulgaryi, czyli Okropna Puszcza. — Biletów na te widowiska do krzeseł dolnych i pierwszego rzędu, każdego dnia aż do godziny 5tej w wiecz. reprezentacyi dostać można w księgarniach Wgo Zupańskiego, Stefańskiego i w oberży Wgo Jabłkowskiego.

Młodzieniec, który już od lat dwóch został w zawodzie aptekarskim, życzy sobie przyjąć miejsce do ukończenia nauki. Bliższe szczegóły udzieli księgarnia W. Stefańskiego w Poznaniu.

Sprzedaż dóbr.

Dobra Psarskie i Koninko w powiecie Szamotulskim położone, w dniu 20. Września r. b. w mojem biurze sprzedane zostaną.

O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można w mojem biurze. — Przystępujący do licytacyi kaucyą 10,000 Talarów złożyć winien.

Poznań, dnia 1. Sierpnia 1843.

Moritz, Kommissarz Sprawiedliwości.

Ceny targowe w miesiące POZNANIU.	Dnia 31. Lipca. 1843. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	1 23 —	1 23 6
Zyta . . dt.	1 14 —	1 15 —
Jęczmienia dt.	1 10 —	1 11 —
Owsa . . dt.	1 3 —	1 3 6
Tatarki . dt.	1 14 —	1 15 6
Grochu . dt.	1 21 —	1 22 6
Ziemiaków dt.	— 18 —	— 19 —
Siana cetnar	1 2 6	1 5 —
Słomy kopa	6 20 —	6 22 6
Masła garniec	1 15 6	1 16 6